

dr hab. Marek Nowak, prof. UJ
Instytut Archeologii UJ
ul. Gołębia 11, 31-007 Kraków
e-mail: marekiauj.nowak@uj.edu.pl

Kraków, 20.X.2023

**Recenzja rozprawy doktorskiej Pana mgr. Artura Grabarka,
pt.: „Osada na stanowisku 6 w Podlesiu, woj. świętokrzyskie, na tle osadnictwa ludności
kultury ceramiki wstęgowej rytej w dorzeczu Wschodniej
oraz sąsiednich obszarów Wyżyny Małopolskiej” (Warszawa 2023)**

Początki neolitu i wczesne etapy jego funkcjonowania od dawna cieszą się nieustającym zainteresowaniem. Jest to uzasadnione, jako że chodzi o formację kulturową, która, na dobre i na złe, wprowadziła społeczności ludzkie na nowe tory rozwoju cywilizacyjnego. Zainteresowanie to rozciąga się, rzecz jasna, także na Europę środkową. Procesy neolityzacji i podstawowe prawidłowości rozwoju wczesnego neolitu są tu rozpoznane stosunkowo nieźle, zwłaszcza w porównaniu z wieloma innymi terytoriami, czy też w porównaniu z innymi etapami rozwojowymi tutejszych społeczności neolitycznych. Nie znaczy to jednak, iż wiemy w tej materii literalnie wszystko. Wręcz przeciwnie, jak to często bywa w nauce, przyrost wiedzy lepiej nam uświadamia, ile jeszcze nie wiemy. Braki w wiedzy wynikają m.in. z nierównomiernego stopnia przebadania obszarów wchodzących w skład środkowoeuropejskiej ekumeny wczesnoneolitycznej. Oprócz regionów od dawna szczegółowo i wieloaspektowo analizowanych, mamy do czynienia także z regionami, które niewątpliwie były zamieszkiwane przez wczesnych rolników, jednak nie doczekały się, z różnych przyczyn, tak skrupulatnego zbadania. Można zatem rzec, że nasza wiedza ma luki nie tylko rzeczowe, ale i terytorialne.

Dlatego z zadowoleniem należy przyjąć pojawienie się rozprawy doktorskiej Pana Artura Grabarka, która ma ambicje syntetycznego zaprezentowania rezultatów jego prac badawczych, nakierowanych na wszechstronne rozpoznanie wczesnego neolitu w obrębie jednego z takich dotąd badawczo pomijanych regionów, a mianowicie dorzecza rzeki Wschodniej, w centralnej części Wyżyny Małopolskiej. Co więcej, zostało to uczynione na bardzo szerokim tle

porównawczym. Owo tło, to przede wszystkim charakterystyka pierwszej w Europie środkowej neolitycznej kultury archeologicznej, tj. kultury ceramiki wstęgowej rytej (KCWR), zasadniczo na Wyżynie Małopolskiej, choć Autor nie unika odniesień do terytoriów przyległych, nie wspominając o całkiem licznych, jeszcze szerszych odniesieniach, przemysleniach i refleksjach.

Recenzowana rozprawa jest pokaźna objętościowo, liczy bowiem w sumie 581 stron tekstu, przeplatane materiałem ilustracyjnym i różnymi tabelami, oraz sześć wklejek formatu A3 z mapami i planem zbadanej części stanowiska w Podlesiu. Partia tekstowa składa się ze słowa odautorskiego, wstępu, ośmiu numerowanych rozdziałów, bibliografii i katalogu źródeł.

Dwustronicowe słowo odautorskie zawiera obszerne podziękowania, ale przede wszystkim opisuje uwarunkowania procesu powstawania pracy. Nie szkodzi, że zostało to uczynione w sposób nieco osobisty, może nawet anegdotyczny. Taki osobisty akcent we wprowadzeniu do rozprawy doktorskiej, będącej niewątpliwie podsumowaniem dotychczasowej kariery naukowej, jest wręcz mile widziany.

Z kolei czterostronicowy wstęp to głównie opis okoliczności działań badawczych, które skutkowały powstaniem rozprawy. Jak to nierzadko bywa, dużą, może nawet decydującą rolę dla podjęcia badań w Podlesiu odegrało przypadkowe znalezisko, które przypadkowo trafiło do rąk Doktoranta. Może na uwagę (zastanawiającą i zasmucającą) zasługuje też informacja, iż badania te były częściowo finansowane z jego własnych środków. W rozdziale tym znajdujemy jednak także, może nawet z lekką nieoczekiwaniem, wstępną charakterystykę celu rozprawy.

Użyłem słowa 'nieoczekiwanie', ponieważ w następnym, pierwszym rozdziale, zgodnie zresztą z jego tytułem, m.in. również przedstawiony jest cel pracy. Rozdział ten definiuje jednak na początku zasięg terytorialny. Jest on niemały, bowiem Autor deklaruje, że jest to cała Wyżyna Małopolska, łącznie z lewobrzezną częścią Niziny Nadwiślańskiej. Natomiast rzeczony cel przedstawiony został w dalszej części. Mianowicie na s. 12 czytamy, iż „[...] zasadniczym celem rozprawy jest prezentacja materiałów zabytkowych, pozyskanych w trakcie dziewięciu sezonów badawczych na st. 6 w Podlesiu oraz porównanie ich na szerszym tle osadniczym. Istotnym uzupełnieniem będą interdyscyplinarne analizy, które wykonano dla wybranych zabytków, należących do różnych kategorii surowcowych. Niewątpliwie równie ważną częścią rozprawy będzie uaktualniona baza źródłowa KCWR dla całej Wyżyny Małopolskiej”.

W tym samym akapicie Autor pisze też, że "Otrzymane rezultaty posłużą do stworzenia mapy osadnictwa, która będzie doskonałym punktem wyjścia do wieloaspektowej analizy, służącej między innymi do porównania dorzecza Wschodniej, w tym osady KCWR w Podlesiu, z wybranymi regionami Wyżyny Małopolskiej. Cel takiego postępowania badawczego wynika

głównie z chęci uzyskania odpowiedzi na pytanie: czy wzmiankowane dorzecze odbiega od ogólnego modelu osadnictwa KCWR na Wyżynie Małopolskiej, czy też nie?”. Jest to zatem cel bardzo ambitny, bo zakłada dość szczegółową analizę KCWR na niemałym przecież obszarze.

Autor deklaruje ponadto, że będzie stosował podejście ‘od ogółu do szczegółu’. Najpierw zostaną zaprezentowane i przeanalizowane dane dla Wyżyny Małopolskiej, następnie dla dorzecza Wschodniej, zaś potem rezultaty wykopalisk w Podlesiu. Podejście tego rodzaju, jakkolwiek może rzadziej stosowane, jest jak najbardziej dopuszczalne i możliwe do uzasadnienia. Niewątpliwie, realizacja takiego planu badawczego wiązała się z wykonaniem istic benedyktyńskiej pracy źródłowej, która doprowadziła do zidentyfikowania 631 stanowisk KCWR. Taka ‘odświeżona’ i powiększona baza źródłowa pozwala na przeprowadzenie rzetelnej analizy osadnictwa, i zresztą nie tylko tego aspektu funkcjonowania społeczności wczesnoneolitycznych na Wyżynie Małopolskiej. Dodajmy, iż skutek przyjęcia takiego a nie innego układu rozprawa dzieli się *de facto* na trzy dość wyraźnie wyodrębniające się bloki: 1) rozdziały od drugiego do piątego, gdzie mamy przedstawione generalne i bardziej szczegółowe tło kulturowe, 2) rozdział szósty, który prezentuje osadę w Podlesiu 6, i 3) rozdziały siódmy i ósmy, o charakterze interpretacyjno-podsumowującym.

W trakcie lektury rozdziału pierwszego znajdujemy, w pewnym rozproszeniu, jakby cele dodatkowe, które mieszczą się w ww. celu ogólnym. Trochę to może niespójne. Raz Autor mówi o Podlesiu, raz o Wyżynie Małopolskiej, raz o procesach społecznych, raz o charakterze gospodarki, o chronologii, o szlakach migracyjnych, o wykorzystywaniu i wymianie surowców, po czym znowu wraca do rekonstruowania osadnictwa (s. 12-14). Znajdujemy też coś, co można by nazwać hipotezą badawczą, choć dość ogólnikową, a mianowicie założenie, że obszar dorzecza Wschodniej pełnił istotną rolę w strefie zajmowanej przez ówczesne społeczności wczesnorolnicze.

Na s. 16 Autor przedstawia podstawowe metody postępowania badawczego. Wedle jego słów jest to, po pierwsze, stworzenie katalogu stanowisk, a po drugie, wyjaśnianie zagadnień osadniczych za pośrednictwem materiału źródłowego. Termin ‘zagadnienia osadnicze’ jest jakby nadrzędny, nawet w stosunku do chronologii, gospodarki czy struktur społecznych, co niekoniecznie jest słuszne, choć oczywiście są to elementy systemu kulturowego wielokierunkowo powiązane i sprzężone. Takie stwierdzenia, zaskakujące przynajmniej dla piszącego te słowa, pojawiają się i w dalszych częściach pracy (np. na s. 77). Co może jednak ważniejsze, ww. metody to tak naprawdę nic innego jak etapy postępowania badawczego. Można je realizować bardzo różnymi metodami, także odmiennymi od tych, które deklaruje i stosuje Doktorant.

Na ss. 16-25 znajdujemy wreszcie rozważania natury metodologicznej i metodycznej, interesujące same w sobie. Po pierwsze, jest to memorandum uzasadniające konieczność prowadzenia badań wykopaliskowych i to badań nastawionych *stricte* naukowo, a nie ratowniczo, czy pseudoratowniczo. Piszący te słowa podpisuje się pod tym obydwoma rękami. W praktyce, fatalna jakość wielu badań ratowniczych, scedowanych na firmy prywatne, tym bardziej uzasadnia konieczność takich naukowych badań. Badania ratownicze wzmiankowanego rodzaju bowiem nie dostarczają; może nawet zaciemniają obraz sytuacji. Po drugie, jest to uzasadnienie konieczności posługiwania się podejściem zdroworozsądkowym. Można rzec nieco żartobliwie, że jest to swego rodzaju archeologiczny manifest anty-postmodernistyczny. Tutaj również znajduje się szereg uwag i stwierdzeń, bliskich moim poglądom. Cenna jest m.in. myśl, iż nie można ograniczać się do jednego tylko kierunku teoretycznego, może zwłaszcza takiego, który neguje sensowność prowadzenia badań archeologicznych i opracowywania materiałów, bo skażone są one subiektywnością oceny i ego badaczy.

Rozdział drugi zatytułowany jest „Wprowadzenie do kultury ceramiki wstęgowej rytej”, co chyba nie jest do końca zgodne z duchem języka polskiego. Jest to *de facto* kompilacja informacji zaczerpniętych z różnych publikacji. Informacji niewątpliwie istotnych dla omawianego zagadnienia, ale niezbyt dobrze z sobą połączonych i zestawionych, co powoduje, iż w tekście pojawiają się nieustanne powtórzenia czy wręcz sprzeczności.

W efekcie nie do końca wiemy jakie są właściwie poglądy Autora na szereg kwestii, m.in. na problem udziału ludności mezolitycznej w genezie KCWR. Na początku rozdziału (s. 26) można odnieść wrażenie, że autor zdecydowanie opowiada się za hipotezami migracyjnymi. Ale od s. 34 zaczyna szczegółowo omawiać różne, konkurencyjne hipotezy dotyczące neolityzacji, tak jakby były one równoważne. Pisze m.in.: „Trudno w tym względzie przyjąć jednoznaczne stanowisko, bowiem omawiany proces był na pewno dużo bardziej złożony” (s.34). Natomiast na s. 39 Autor odwołuje się do – skądinąd już przestarzałej – teorii E. Banffy o interakcjach lokalnej ludności zbieracko-łowieckiej i napływowych rolników ‘starczewskich’ w rejonie Jeziora Balaton, jako o zacznicy KCWR. Ale z kolei na s. 40 czytamy: „Wydaje się, że ta niewielka ilość [materiałów mezolitycznych w Transdanubii] nie powinna być podstawą do wysnuwania tezy o intensywnych kontaktach między obiema społecznościami”. Na s. 41 mamy z kolei m.in. krótkie omówienie dowodów genetycznych, gdzie znajdujemy stwierdzenie: „Nawet na obszarze macierzystym, a więc w regionie zachodniej Transdanubii jego udział [komponentu mezolitycznego] w formowaniu się KCWR potwierdza niewielką ilość stanowisk” (s. 41).

Autor przeprowadza także dyskusję o pojęciu pakietu neolitycznego (s. 28-29). Osobiście się nie zgadzam z jego wnioskami, iż jest to pojęcie szerokie, mało konkretne i niespójne, ale to kwestia polemiki naukowej. Natomiast nie jest jasne, co właściwie wynika z tej dyskusji dla dalszych wywodów. Autor stwierdza, że będzie w zamian używał terminu „pakiet kulturowy np. KCWR” (s. 29). Czym jednak takie pojęcie różni od pojęcia kultury archeologicznej? Nie wiemy.

Rozdział trzeci to obszerne omówienie historii i stanu badań nad KCWR na obszarze Wyżyny Małopolskiej. Choć zbudowany jest on nieco na zasadzie książki telefonicznej, to jest jednak bardzo wartościowy, także z punktu widzenia badacza zajmującego się historią badań archeologicznych. Rozdział ten zawiera także krytykę źródeł. Zostało to zrobione przede wszystkim na zasadzie skonfrontowania ostatniej kompleksowej monografii osadnictwa KCWR w dorzeczu górnej Wisły z 2008 roku, autorstwa Agnieszki Czekaj-Zastawny, z rezultatami własnych kwerend Doktoranta. Skutkowało one m.in. skorygowaniem niektórych informacji, zawartych w ww. monografii oraz poszerzeniem bazy źródłowej, nie tylko z dorzecza Wschodniej. To, co nieco razi w tym rozdziale, to nadmiernie krytyczny ton pod adresem niektórych akcji badawczych, nawet tych prowadzonych dziesiątki lat temu, w zupełnie innych od dzisiejszych uwarunkowaniach naukowych i organizacyjnych. Trudno się też w pełni zgodzić z krytycznymi opiniami na temat cytowanej monografii Agnieszki Czekaj-Zastawny, akcentującymi uchybienia i braki źródłowe (choć autor podkreśla jej ogromną wartość naukową). Nie negując bowiem ich obecności, trudno nie zauważyć, wybiegając nieco w przód, iż ostateczne rezultaty analiz osadniczych zaprezentowanych w rozprawie Pana Artura Grabarka, nie różnią się istotnie od tych wypracowanych przez Panią Agnieszkę Czekaj-Zastawny. Pewne zaskoczenie wywołuje także brak zwięzłego podsumowania w końcowych partiach rozdziału aktualnego stanu źródłowego KCWR, jego charakterystyk, pozytywów, negatywów, itp. W gruncie rzeczy z rozdziału tego dowiedzieliśmy się tylko na ilu arkuszach AZP występują stanowiska KCWR. Owszem, powyższe informacje znajdujemy w rozprawie, ale w innych rozdziałach, np. w rozdziale następnym, zwłaszcza na s. 82, czy na ss. 97-98, gdzie omówiono stanowiska badane wykopaliskowo, w tym zróżnicowanie stopnia ich eksploracja oraz opublikowania.

Rozdział czwarty jest poświęcony osadnictwu społeczności KCWR na Wyżynie Małopolskiej. W jego podrozdziałach wstępnym i pierwszym znajdujemy uwagi i dywagacje na temat uwarunkowań geograficznych, chronologicznych, czy stylistycznych. Powiem szczerze, że wiele z nich ma dla mnie charakter wyważania otwartych drzwi, np. opinie, że powtarzalność kontekstów środowiskowych może odzwierciedlać określone preferencje środowiskowe (s. 81), jak też stwierdzenie, iż „[...] zarówno określony czynnik społeczno-kulturowy, jak i

tradycja, polityka, bezpieczeństwo, ekonomia, były każdorazowo uwzględniane przy wyborze miejsca pod zasiedlenie. Podobnie rzecz ma się z dogodnymi warunkami środowiskowymi: gleby, woda, krajobraz, klimat, szata roślinna, bliskie sąsiedztwo surowców. Determinanty te również musiały odgrywać bardzo ważną rolę” (s. 81). To są oczywiste oczywistości i nie należy im nadawać nimbu wielkiego odkrycia.

Następnie otrzymujemy solidnie przeprowadzone, klasyczne analizy osadnicze. Analizowane były relacje stanowisk KCWR do sieci rzecznej, podłoża glebowego i ukształtowania terenu. Uzyskane wyniki są przekonujące, ale – jak już zaznaczono – pokrywają się w dużej mierze z już wcześniej uzyskanymi. Wynika z nich, że preferowano gleby urodzajne, lokowano osady w pobliżu cieków, i wybierano terasy nadzalewowe dużych dolin oraz stoki i krawędzie małych dolin. Ważna jest jednak konstatacja, iż niespełna 25% stanowisk położonych jest poza żyznymi glebami. Nawiasem mówiąc, nie bardzo zrozumiała jest kategoryzacja gleb, w której znajdujemy np. ‘gleby brunatne i czarnoziemy wytworzone na lessach’, ale i odrębną kategorię ‘less’. Nie wiemy też nic, z jakich źródeł autor korzystał, jeśli chodzi o klasyfikację podłoża glebowego.

Bardzo wartościowy jest przegląd stanowisk badanych wykopaliskowo, aczkolwiek dziwi pominięcie stanowisk w Nowej Hucie, skoro znajdują się na liście takich stanowisk, na s. 100, a skądinąd wcześniej Autor deklaruwał, iż zasięg terytorialny obejmuje, przyległą od południa do Wyżyny Małopolskiej, lewobrzeżną strefę dolinną Wisły.

Jednak omawiany rozdział czwarty to przede wszystkim (przynajmniej objętościowo) rozważania na temat kolonizacji Wyżyny Małopolskiej przez ugrupowania KCWR. Poświęcone temu podrozdziały drugi i trzeci, ale także i nakierowane na ten problem wywody we wcześniejszych częściach rozdziału, nie są jednak dobrze skomponowane. Nie otrzymujemy *summa summarum* żadnego spójnego schematu kolonizacji Wyżyny Małopolskiej (na co w trakcie lektury czekałem z coraz większą niecierpliwością), choćby w postaci mapy.

Niewątpliwie, niezwykle interesujący poznawczo jest ekskurs mazowiecki, prezentujący wyczerpująco znaleziska KCWR na Mazowszu, który ma udowodnić wykorzystywanie szlaku Wisły w trakcie ekspansji. Jest on dla mnie jednak dysonansem, bo przecież praca dotyczy Wyżyny Małopolskiej, a ta, jak wiadomo, tak czy inaczej została zasiedlona przez społeczności KCWR, niezależnie od dróg i mechanizmów zasiedlania Niżu.

W rozważaniach o kolonizacji Autor m.in. zaciekle polemizuje z tezą o pierwszeństwie Śląska w rzeczonym procesie, ale jest to przecież teza przebrzmiała. W ostatnich publikacjach trudno się jej doszukać. Nic dziwnego zatem, iż głównym przedmiotem polemiki jest publikacja Anny Kulczyckiej-Leciejewiczowej z 1979 roku. Natomiast wypada zgodzić się z

Doktorantem w kwestii potencjalnego znaczenia przełęczy karpackich, przy czym należy odnosić to do „słowackiej” KCWR.

Rozdział piąty przenosi nas do dorzecza Wschodniej. Dokonana została w nim charakterystyka osadnictwa społeczności KCWR na tym obszarze. Przeprowadzono ją na zbliżonej zasadzie jak w przypadku całej Wyżyny Małopolskiej, tylko z oczywistą, zwiększoną dokładnością. Z pewnością słusznie granice dorzecza Wschodniej wytyczone zostały elastycznie. Kierowano się tu tyleż układem sieci rzecznej, co innymi uwarunkowaniami środowiskowymi, jak i rozmieszczeniem stanowisk KCWR. Z obowiązku recenzenckiego wypada dostrzec tylko pewną niezgodność z deklaracjami terytorialnymi. Otóż z map, chociażby na s. 135, wynika, że analizowane terytorium obejmuje także południowy fragment Pogórza Szydłowskiego, wbrew twierdzeniom Autora o ograniczeniu się tylko do Niecki Połanieckiej i Garbu Pińczowskiego (s. 134).

Doktorant zamieszcza charakterystykę geograficzną obszaru, uzupełnioną trafnie dobranymi, pięknymi fotografiami. Zastanawia się też w sposób interesujący nad uwarunkowaniami takiego a nie innego stanu bazy źródłowej. Niezaprzeczalną zasługą aktywności badawczej Doktoranta jest wzrost danych źródłowych, prawie o 100 procent, w stosunku do stanu w monografii Agnieszki Czekań-Zastawny. Nie szkodzi, że miążdżącą przewagę mają stanowiska powierzchniowe.

Swego rodzaju punktem wyjścia dla analiz osadniczych, można wręcz powiedzieć, że nowatorskim, jest scharakteryzowanie stanowisk pod względem reprezentowanych na nich surowców. W wyniku przeprowadzonych studiów można stwierdzić, iż zasiedlenie obszaru nastąpiło w fazie nutowej, choć nie można wykluczyć – tu pełna zgoda – że wcześniej. Lokalne społeczności KCWR lokowały swoje osady w sąsiedztwie niewielkich dolin rzecznych, głównie na stokach lub ich krawędziach, zaś w ograniczonym stopniu na terasach nadzalewowych lub brzegach wysoczyzny. W dorzeczu Wschodniej obserwuje się natomiast zupełnie odmiennie, w stosunku do całościowo potraktowanej Wyżyny Małopolskiej, proporcje podłoża glebowego, na którym zlokalizowane są stanowiska. Mianowicie stosunek punktów osadniczych, położonych na glebach oligotroficznym, do odkrytych na glebach lessowych, wynosi 61,5% do 38,5% (24 do 15). Autor, podobnie jak i w poprzednim rozdziale, pozornie nie zajmuje się tym fenomenem tak szczegółowo, jakby na to zasługiwał, niemniej trudno odmówić mu racji, kiedy pisze, że dopiero większa ilość badań terenowych na stanowiskach o takiej lokalizacji może przynieść bardziej wiarygodne dane i interpretacje. Wsuwa tylko ogólne przypuszczenie (s. 164), iż „jest to efekt preferowania odmiennego modelu osadniczego, i w przypadku dorzecza Wschodniej gleby dla ludności KCWR faktycznie odgrywały drugorzędą

rolę, albo jest to wyłącznie wynik obecnego stanu badań”, oraz, że „w żaden sposób nie wyklucza [to] jeszcze innej hipotezy, że obecność źródeł w kontekście gleb oligotroficzných można interpretować jako świadectwo sezonowego pobytu w konkretnym punkcie etapowym, który mógł leżeć na szlaku do osad centralnych”.

Pomimo powyższego fenomenu, Autor stwierdza, iż prawidłowości osadnictwa KCWR w dorzeczu Wschodniej nie różnią się radykalnie od sąsiednich regionów Wyżyny Małopolskiej. Wyciąga z tego wniosek, że i tutaj ludność KCWR kierowała się konkretną, zaplanowaną strategią przy zakładaniu osad. Można się z tym generalnie zgodzić, chociaż wspomniane osadnictwo „piaskowe”, nakazuje się zastanowić, czy jednak konkretna taktyka w ramach tejże strategii nie była do pewnego stopnia swoista.

Rozdział szósty, który jest zdecydowanie największy, bo liczy grubo ponad 250 stron, tworzy drugi zasadniczy blok rozprawy, w postaci wieloaspektowych analiz i syntezy stanowiska nr 6 w Podlesiu. Autor wyraźnie deklaruje, iż nie jest to jednak wyczerpująca monografia. Rozdział bazuje bowiem na selektywnie dobranych materiałach i jest uzupełniony wynikami analiz specjalistycznych. Nie budzi jednak sprzeciwu teza, iż zakres zaprezentowanych w tym rozdziale źródeł jest wystarczający dla poznania życia lokalnej społeczności KCWR, zwłaszcza jeśli uwzględnić obszerną charakterystykę tła kulturowego. Dodałbym także, iż w istocie rzeczy niektóre aspekty, jak wytwórczość krzemieniarska czy kamieniarska, zostały omówione bardzo dokładnie, z uwzględnieniem nowych, w stosunku do istniejących opracowań, danych. Choć to uwaga nieco na marginesie, warto podkreślić bardzo skrupulatną i dokładną metodę prowadzenia badań wykopaliskowych, co niewątpliwie zaowocowało wyjątkowo licznymi, w stosunku do przebadanej powierzchni, zabytkami ruchomymi. Czynnikiem ten także wpływa na wysoką ocenę reprezentatywności pozyskanych źródeł i wiarygodności wyciąganych wniosków.

Schemat, podług którego dokonano selektywnego opracowania jest typowy, które to określenie nie ma bynajmniej wymowy negatywnej. Scharakteryzowane zostało najpierw położenie fizjograficzne stanowiska, jak również zarysowana została historia prac wykopaliskowych. Następnie przedstawiono metodykę badań, po czym zaprezentowano ich przebieg i wyniki w poszczególnych sezonach badawczych.

Z kolei, duży podrozdział, liczący 181 stron, zatytułowany „Źródła ruchome”, zawiera opracowania ceramiki, zabytków krzemiennych, obsydianowych, kamiennych, jak również kości zwierzęcych i makroszczątków roślinnych. Znowu można ocenić, iż generalnie mają one postać klasyczną, ponownie bez negatywnych konotacji tego przymiotnika. Pewne zastrzeżenia

formalne budzą niejasne informacje na temat autorstwa specjalistycznych analiz traseologicznych i petrograficznych¹. Podobnie, nie wiemy kto jest autorem oznaczeń archeobotanicznych.

Przygarść uwag odnośnie tego rozdziału rozpocznijmy od położenia fizjograficznego. Tutaj można się zastanawiać, czy rzeczywiście od publikacji prof. Flisa, czyli od 1956 roku, nic nie napisano o tym obszarze, jako że takie wrażenie można odnieść po lekturze stosownego fragmentu. Jest to pytanie rzecz jasna retoryczne; wystarczy choćby wspomnieć o znakomitym, XIV tomie Studiów Ośrodka Dokumentacji Fizjograficznej, także nie najnowszym, ale wciąż jeszcze w dużym stopniu ważnym i aktualnym. Ponownie nie dowiadujemy się, skąd Autor czerpie wiedzę na temat podłoża glebowego?

W omawianym rozdziale pojawiają się tezy i interpretacje niewątpliwie dyskusyjne, jak choćby ścieżki / rowy odwadniające w obrębie osady, kamienne podstawki pod słupy, zaliczenie do kategorii dołków posłupowych zaskakująco dużych obiektów (zob. np. ryc. 119, 167, 169, 171, 174, 179), archaizacja ceramiki KCWR, czy też współczesność KCWR i kultury malickiej na stanowisku. Są one jednak wynikiem logicznego wyводу; ich ocena mieści się w ramach standardowej dyskusji naukowej.

Moim zdaniem, przekonywująca jest ciekawa idea funkcjonowania w strefie gospodarczej osady konstrukcji szalasej, której pozostałościami mają być obiekty 1, 2 i 3. Natomiast mniej przekonywujące jest wyodrębnianie ceramiki kultury ceramiki wschodniolinearnej (KCWL) w stosunku do ceramiki KCWR. Autor nadaje jej *de facto* taki sam status jak np. ceramice kultury malickiej. Powstaje w ten sposób wrażenie, jakby w Podlesiu funkcjonowała osada, czy też horyzont osadniczy KCWL, z czym nie można się rzecz jasna zgodzić. Tak samo, nie można pisać o stanowiskach KCWL w Polsce, jak Autor to czyni, np. na s. 348. Jest to tym bardziej uzasadnione, że istnieją przesłanki, w postaci analiz porównawczych surowców glinianych, wskazujące na to, że omawiana ceramika jest miejscowym naśladownictwem. Analizy takie zostały wykonane także i dla Podlesia, przez Annę Raubę-Bukowską. Autor o tym zresztą pisze, ale tłumaczy tę sytuację (s. 351) wpływem do Podlesia zamiejskowej, tzn. wschodniolinearnej, ludności, z całym inwentarzem, ale bez naczyń, które były lepienie już na miejscu. Pomysł jest, moim zdaniem, straszliwie karkołomny. Dlaczego po prostu nie uznać, że rodzimi mieszkańcy osady naśladowali naczynia KCWL, które znali, choćby z racji kontaktów nawiązywanych przy okazji pozyskiwania obsydianu.

¹ Np. ma stronie 370 czytamy: „Dzięki uprzejmości dr Katarzyny Pyżewicz, wykonano analizy dla 100 zabytków, z czego 60 wykazało w sposób jednoznaczny konkretne zastosowanie dla poszczególnych form narzędziowych (tabela 30-32)”. Kto zatem wykonał te analizy?

A propos Anny Rauby-Bukowskiej, pewne zaskoczenie budzi pominięcie przy omawianiu grup technologicznych ceramiki KCWR, a właściwie zamieszania panującego w tym zakresie (s. 294), jej prac i jej klasyfikacji.

Co do ceramiki, należy także wyrazić żal, iż rzadki motyw ornamentu rytego na naczyniu, zilustrowanym pod numerem 1, na tablicy 29, nie doczekał się szczegółowego opisu i analizy. Niczego nie dowiadujemy się w tekście również o rurkach glinianych, zilustrowanych na tablicy 42.

Niezwykle frapująca jest teza o swego rodzaju mapie osady na jednej ze skorup ceramicznych. Mają na niej być przedstawione długie domy, w kontekście siatki pól uprawnych. Oczywiście jest to kwestia mocno dyskusyjna; może bardziej lokująca się w sferze wiary. Można zastanawiać się, czy powyższa interpretacja nie jest skutkiem podświadomego skojarzenia z publikowanymi współcześnie planami długich domów, których przecież nie widzieli mieszkańcy osady. Osobiście równie dobrze wysunąłbym kontrhipotezę, iż jest to mapa, gdzie każdy z prostokątów to długi dom, schematycznie zaznaczony. Byłaby to więc mapa nie osady, ale mikroregionu osadniczego, z kilkoma osadami. Niewątpliwie ta hipoteza jednak także lokuje się w sferze wiary.

Jeśli chodzi o analizy krzemieniarskie, Autor przekonywująco dowodzi, iż mieszkańcy osady w Podlesiu mieli doskonale rozpoznane złoża skał krzemionkowych i sami wybierali się po te surowce. Natomiast wytwórczość nie miała niewątpliwie tylko ściśle przydomowego charakteru, o czym świadczą choćby zaskakująco wysoki udział egzemplarzy korowych czy też liczne okazy techniczne.

Z drobnych kwestii - należy zauważyć, iż w tabeli 26, prezentującej strukturę debitażu, znajduje się kategoria, oznaczona literą S, który to skrót nie jest nigdzie objaśniony. Natomiast co do sformułowania na s. 379, można się zastanawiać, jak półsurowiec może jednocześnie posiadać piętę i piętękę, a co więcej, jak w takiej sytuacji jedna może być przygotowana jednym odbiciem, a druga fasetowana. Czyżby chodziło o półsurowiec pochodzący z rdzenia dwupiętowego, a słowo pięta zostało użyte pomyłkowo? Sądząc po charakterystykach owego półsurowca, jak również rdzeni, nic na to jednak nie wskazuje.

Zdecydowanie najlepszą częścią pracy jest rozdział siódmy, pt. „Próba rekonstrukcji zasiedlenia i zagospodarowania osady społeczności KCWR na st.6 w Podlesiu na tle procesu kolonizacji Wyżyny Małopolskiej”. Zawiera on autorską wizję procesu kolonizacji oraz sposobów funkcjonowania społeczności wczesnoneolitycznych, którą można nazwać wizją od podszewki, ponieważ jej ambicją jest uwzględnienie szeregu aspektów, w ogóle czy prawie w ogóle nie podnoszonych w studiach nad wczesnym neolitem i neolityzacją wstęgową. Istotnie, trudno

zaprzeczyć opinii Autora, iż o migracjach czy kolonizacjach pisze się w sposób bardzo uproszczony. Mało kto zastanawia się na mnóstwem niezbędnych działań, które trzeba było przy tej okazji wykonać. Oczywiście o tych aspektach nie pisze się nie tyle z powodu lenistwa badaczy, ale dlatego ponieważ uznaje się je za niemożliwe do zrekonstruowania. Jako remedium, oprócz wyników własnych badań i studiów, Pan Artur Grabarek proponuje podejście zdroworozsądkowe, oparte na głębokiej wiedzy, co do potencjalnych uwarunkowań i potrzeb społeczności wczesnorolniczych. W przekonującym i brawurowym wywodzie pokazuje on m.in., że znacznie bardziej prawdopodobny jest scenariusz migracji i kolonizacji realizowanych od samego początku przez liczne populacje. Wystarczy choćby wskazać na takie czynności, jak: karczunek, pozyskanie i transport surowca budowlanego, wznoszenie długich domów (zob. np. wyliczenie ciężaru belki kalenicowej na prawie dwie tony), kopanie w twardym podłożu, itp. Pojedyncze rodziny, krótko mówiąc, nie byłyby w stanie tego zrobić. Z tymi problemami można się było uporać tylko pod warunkiem odpowiednio liczebnej siły roboczej. Skądinąd, dodajmy, może to wspierać tezę, że w długich domach mieszkało wiele rodzin nuklearnych.

Autor zwraca też uwagę na szereg kwestii, które niewątpliwie były istotnymi uwarunkowaniami procesów kolonizacji, np. na to, że mokre drzewo nie jest najlepszym budulcem i wymaga sezonowania; być może nawet i do kilku lat. Przekonywująca jest argumentacja, wskazująca na przełom zimy i wiosny, jako najlepszą porę na migrowanie.

Pozwolę sobie tylko wyrazić opinię, że w rozważaniach na temat uwarunkowań, ograniczeń czy trudności procesów migracji i kolonizacji można było jeszcze bardziej podkreślić hipotezy, które wskazują na istnienie rozświetlonych zbiorowisk leśnych na obszarach lessowych w późnym Atlantyku.

Autor stosunkowo często wywołuje obraz wielkich osad KCWR otoczonych palisadami, co ma skądinąd przemawiać przeciwko egalitaryzmowi i za konfliktami. Jednak w istocie, takie osady wcale nie są takie liczne; są – krótko mówiąc – raczej wyjątkowe. Nie jesteśmy zresztą do końca pewni, czy w ogóle są reprezentowane w dorzeczach Wisły i Odry. W tym kontekście zresztą wysunięta została hipoteza, którą pozwolę sobie przytoczyć. Otóż na s. 484 czytamy: „Z drugiej strony dziwi fakt, że tego typu osady nie są znane z terenów Polski. Być może jest to zupełnie inny komponent osadniczy, np. mezolityczny, a może byli to banicy, którzy siłą zostali zmuszeni do migracji. Nie można też wykluczyć, że była to tania siła robocza, której zadaniem było zbudowanie struktur i następnie mieli produkować żywność, którą wysyłano na południe lub zachód. W zamian trafiał do nich obsydian, naczynia KCWL albo amfibolit?”. Znowu ośmielę się stwierdzić, iż jest bardzo karkołomna hipoteza, chyba w

nadmiernym stopniu uzależniona od współczesnej „przestrzeni ontologicznej” badacza. I ponownie powtórzę, że póki co, jej akceptacja to raczej akt wiary.

Krótkie, dwustronicowe zakończenie, prezentuje po raz kolejny podstawowe dane natury statystycznej odnośnie KCWR na Wyżynie Małopolskiej i na tym tle podkreśla znaczenie odkryć dokonanych w Podlesiu. Wyrażone zostało przekonanie, iż przynajmniej od fazy nutowej obszar dorzecza Wschodniej pełnił bardzo ważną funkcję na mapie osadnictwa KCWR Wyżyny Małopolskiej, podobnie jak i rzeczony stanowisko. Podzielam pogląd, iż zaprezentowane wyniki badań i interpretacje wypełniają lukę w stanie wiedzy na temat KCWR na Wyżynie Małopolskiej i nie tylko. Podzielam również nadzieję, że dalsze badania w Podlesiu będą kontynuowane i jeszcze lepiej pokażą znaczenie dorzecza Wschodniej dla KCWR w Małopolsce.

Oceniając pracę doktorską Pana Artura Grabarka całościowo z żalem stwierdzam, że nie jest ona najlepiej napisana pod względem koncepcyjnym i językowym. Zaprezentowane wywody, jakkolwiek bez wyjątku potrzebne, w większości są bardziej lub mniej niespójne. Jak już na to zwracano uwagę, brakuje w nich zazwyczaj centralnej myśli przewodniej, czy inaczej mówiąc osi myślowej, wg której postępuje narracja. Stąd m.in. sporo w nich irytujących powtórzeń i niezgodności, które nieco zaciemniają ogólny obraz, a przede wszystkim sferę konkluzji. Dotyczy to w największym stopniu pierwszego bloku rozprawy, w mniejszym drugiego, a w najmniejszym trzeciego, czyli w praktyce rozdziału siódmego. Tutaj mamy bowiem do czynienia, zasadniczo, z bardzo zgrabnym, dynamicznym językiem, z dobrą kompozycją, a nawet wręcz z tekstem o walorach literackich, abstrahując od meritum. W trakcie lektury tego rozdziału z coraz większą gwałtownością zadawałem sobie pytanie, dlaczego cała praca nie mogła być tak napisana?

Niestety sporo mamy w rozprawie lapsusów natury stylistyczno-gramatycznej, logicznej i rzeczowej, m.in. geograficznej (znowu – najmniej w rozdziale siódmym). Nie będę ich wszystkich wymieniał, ale dla przykładu zaprezentuję poniżej kilka z nich, częściowo wspierając się dosłownymi cytatami.

- s. 27: „W trudnym do określenia procencie dietę uzupełniano również poprzez zbieractwo, łowiectwo i myślistwo”. Czym różni się zatem łowiectwo od myślistwa?

- s. 34: „Jedne z najwcześniejszych dowodów potwierdzających uprawę ziemi oraz chów zwierząt na terenie Europy są stanowiska z Cypru”. Geograficznie Cypr to nie Europa.

- s. 64: „Zamiarem piszącego te słowa nie jest chęć bycia posądzonym o swoisty puryzm geograficzny, ale wydaje się, że obszar zachodniej Małopolski jest raczej ściśle związany z

terenami lewobrzeżnej Wisły [...]”. Zachodnia Małopolska to nie tylko lewobrzeże górnej Wisły, ale także i prawobrzeże.

- s. 140: „Niecka Połaniecka ma formę zapadliska o powierzchni około 930 km² i rozciąga się po linii z północnego zachodu na południowy wschód (ryc. 13, 26-30). Od północnego zachodu graniczy z Doliną Nidy, a od zachodu z Niecką Solecką. Natomiast od północnego wschodu sąsiaduje z Pogórzem Szydłowskim [...]”. Jeśli chodzi o zachodniego sąsiada, to jest to Garb Pińczowski, a nie Niecka Solecka

- s. 156: „Mimo że część stanowisk znajduje się w mezoregionie Niecki Połanieckiej, to jednak ich skrajne położenie (Bukówka-Zapniów, Gorysławice, Jurków, Koniecmosty, Iłża Chwałowski Trakt, Ostrowiec Świętokrzyski, oraz Raj, Szewna, Tominy, Trzebieszawice i Żurawniki), wskazuje, że bardziej mają one związek z terenami Wyżyny Sandomierskiej lub zachodniomałopolskich obszarów lessowych, ewentualnie Doliną Nidy, niż z dorzeczem rzeki Wschodniej”. Wynikałoby z tego, że np. Ostrowiec Świętokrzyski czy Tominy są położone w Niecce Połanieckiej, co nie jest zgodne z prawdą. Zgubiła się tu zapewne jakaś inna myśl Autora.

- s. 210: „W kontekście chronologii relatywnej obie jednostki doskonale korespondują z fazami II i III osadnictwa społeczności KCWR. Ponadto obecność naczyń należących do środkowej, jak i schyłkowej fazy osadnictwa KCWR, a także materiałów zakarpaccich KCWL, przypadających na ten sam okres”. Niewątpliwie czegoś brakuje w tym zdaniu.

- s. 211: „Osadę ludności KCWR na stanowisku 6 w Podlesiu zlokalizowano 5 km na wschód od miasta Oleśnica i około 400 m od wschodniego krańca wsi, na południe od drogi Oleśnica-Wilkowa”. Z tego zdania wynikałoby, że te miejscowości istniały w czasach KCWR.

- s. 347: „W kontekście wpływów ze środowiska KCWL, interesującym przykładem jest przydenny fragment żółtej czarki, wykonany z gliny tłustej, schudzonej niewielką ilością szamotu (tabl. 8:B; 32:6)”. Nie ma na tej tablicy numeru 6.

- Ryc. 240, 241: Podpisy nie informują nas, że chodzi o narzędzia. Nb. dlaczego na ryc. 240 mamy po stronie surowca J/JP1 277 szt., a na rycinie 241 278 szt.

- Tablica 58: 7 i 8: Zdecydowanie nie są to drapacze, wbrew podpisowi w objaśnieniach.

- s. 420: „Mimo że odnotowano wzrost, to nie spowodowało to zwiększenia liczby form. Ogólnie obejmuje on siedem kategorii [narzędzi]”. Natomiast na rycinie 248 tych kategorii jest 10.

- s. 108: Dowiadujemy się tutaj, że na ziemiach polskich zarejestrowano dotąd 29 stanowisk podfazy Ib, zaś na następnej stronie Autor pisze, że jest ich 16.

- Na tej samej stronie Autor stwierdza, iż: „W wyniku analizy, na Wyżynie Małopolskiej zarejestrowano dotychczas zaledwie dziewięć stanowisk z obu podfaz [choć z tabel 11-13 wynika, że jest ich osiem – MN]. Naczynia z podfazy Ia, jak również Ib, wystąpiły wspólnie na pięciu z nich: Konieczmosty st.2/1, Kraków Nowa Huta Bieńczyce st.11/4?, Kraków Nowa Huta Pleszów st.17-20, Kraków Nowa Huta Mogiła st.51-62, Miechów st.65, Samborzec st.1, Zofipole st.1”. Zatem okazuje się, że takich stanowisk jest siedem.

Reasumując, uważam, że wszystkie elementy rozprawy są przydatne. Jej układ jest generalnie uzasadniony i poprawny. Wyciągnięte wnioski i interpretacje, nawet jeśli dyskusyjne, są prawidłowe. Logicznie wynikają z zaprezentowanych danych i przeprowadzonych analiz. W moim przekonaniu, rozprawa doktorska Pana Artura Grabarka, pomimo szeregu niedociągnięć, bardziej jednak – co bardzo wyraźnie chciałem podkreślić – formalnych, a nie merytorycznych, spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim, określone w Ustawie z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki, w art. 13, ust. 1 (Dz. U. z 2003 r. Nr 65, poz. 595 z późn. zm.). Rozprawa stanowi bowiem oryginalne rozwiązanie problemu naukowego. W tym przypadku jest to problem wczesnego, „wstęgowego” neolitu w dorzeczu Wschodniej, na tle Wyżyny Małopolskiej, a może zwłaszcza początków tegoż neolitu i roli społeczności wstęgowych znad Wschodniej, w tym w Podlesiu, w funkcjonowaniu społeczności KCWR na obszarze Małopolski. Rozprawa wykazuje także bardzo zaawansowaną wiedzę i erudycję kandydata w zakresie archeologii młodszej epoki kamienia, i nie tylko, oraz niezłe opanowanie warsztatu badawczego.

W rezultacie, czuję się upoważniony do wnioskowania o dopuszczenie Doktoranta do dalszych etapów postępowania doktorskiego.

Małku Nowak